

## Współpraca społeczna

Autor: **Sheldon Richman**

Źródło: [thefreemanonline.org](http://thefreemanonline.org)

Tłumaczenie: **Wojciech Sabat**

Na seminarium z zaawansowanej ekonomii austriackiej Foundation for Economic Education (Fundacja Edukacji Ekonomicznej, w skrócie FEE) w zeszłym tygodniu więcej niż jeden prelegent zaznaczył, że Ludwig von Mises rozważał inny tytuł dla swojej książki, którą znamy jako *Ludzkie działanie*. Jaki? Współpraca społeczna.



Słyszałem już o tym wcześniej, ale tym razem skłoniło mnie to do namysłu: Czy ruch wolnorynkowy byłby postrzegany inaczej, gdyby Mises użył tego drugiego tytułu? Przy tak wąskim ujęciu zagadnienia, odpowiedź prawdopodobnie brzmi: „nie”. Poszerzmy je więc: Czy ruch wolnorynkowy byłby postrzegany inaczej, gdyby jego przewodnią myślą była współpraca społeczna, a nie (szorstki) indywidualizm, poleganie na sobie, niezależność i inne synonimy, z których jesteśmy tak dumni?

Być może.

To żadna tajemnica, dlaczego Mises rozważał ten tytuł. Nie próbowałam liczyć, ale zgaduję, że „współpraca społeczna” (lub „współpraca ludzka”) to druga najczęściej używana fraza w książce. Ustępuje tylko „podziałowi pracy”, który jest przecież tylko inną nazwą „współpracy społecznej”. *Ludzkie działanie* jest albo o współpracy społecznej albo w ogóle o niczym. Pierwszą kwestią, jaką Mises rozważa po otwierającej książkę rozprawie o naturze działania jako takiego, jest... współpraca. Zaczyna: „Społeczeństwo to zgodne współdziałanie współpraca. [...] Dzięki temu systemowi życie jednostek w izolacji — co można sobie wyobrazić — zostaje zastąpione współpracą. Społeczeństwo to podział

pracy i zespolone wysiłki różnych osób. Człowiek — działające zwierzę — staje się w rezultacie zwierzęciem społecznym”<sup>1</sup>.

### **Potrzeba pokoju**

To dzięki współpracy i podziałowi pracy możemy nieustannie polepszać naszą sytuację życiową. Naturalnie, Mises kładł duży nacisk na potrzebę utrzymania pokoju. Brak pokoju to rozpad niezbędnej współpracy. Taki sposób myślenia umieszcza Misesa w [pacyfistycznej](#) tradycji klasycznego liberalizmu, reprezentowanej przez Richarda Cobdena, Johna Brighta, Frederica Bastiata, Herberta Spencera i Williama Grahama Sumnera. Mises pisze w *Liberalizmie*:

*Liberalna krytyka argumentacji za wojną jest fundamentalnie różna od tej humanitarnej. Zaczyna się od przesłanki, że to nie wojna, a pokój jest ojcem wszystkiego. Tym, co pozwala ludzkości rozwijać się i odróżnia człowieka od zwierząt, jest współpraca społeczna. Tylko praca jest produktywna: tworzy bogactwo i bezpośrednio kładzie zewnętrzne fundamenty pod wewnętrzny rozwój człowieka. Wojna tylko niszczy — nie może tworzyć. Wojna, rzeź, zniszczenie i dewastacja to coś, co łączy nas z drapieżnymi bestiami dżungli; konstruktywna praca to nasza wyraźnie ludzka cecha.*

*Liberał nienawidzi wojny nie pomimo faktu, iż niesie za sobą korzystne skutki — tak jak czynią to humanitaryści — ale dlatego, że wiąże się wyłącznie z negatywnymi konsekwencjami.*

W świetle poglądów zaprezentowanych powyżej nie dziwi, że Mises przywiązuje tak wielką wagę to tego, co nazywa: „Ricardiańskim prawem asocjacji”. Prawo to znane jest szerzej jako [teoria kosztu komparatywnego](#), według której dwie strony mogą osiągać korzyści z handlu nawet wtedy, kiedy jedna jest bardziej efektywna w produkcji każdego produktu pożądanego przez obie strony.

Kluczem do zrozumienia tego fenomenu jest koszt alternatywny. Załóżmy,

---

<sup>1</sup> Ludwig von Mises, *Ludzkie działanie*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2007, s. 123.

że prawnik, który zarabia 500\$ za godzinę, jest jednocześnie najszybszym stenotypistą na świecie. Mimo to uzna za korzystne zatrudnienie stenotypisty. Dlaczego? Otóż, wynika to z tego, że każda godzina pisania zamiast świadczenia usług prawniczych kosztuje go 500\$ minus to, co zapłaciłby stenotypiście. Wobec tego zarówno prawnik, jak i stenotypista korzystają ze współpracy. Jest to też prawdą dla grup ludzi (krajów). Jednostki odkrywają korzyści z koncentracji wysiłku na tym, co względnie robią najbardziej efektywnie (lub przynajmniej najmniej nieefektywnie). Gdy istnieje więc podział pracy i współpraca społeczna zostanie wyprodukowanych więcej dóbr niż przy ich braku.

### **Szersze zastosowanie**

To prawo jest ważną częścią argumentacji za wolnym handlem międzynarodowym, ponieważ odpowiada na zarzut, że naród, który nie może nic wytworzyć tak efektywnie jak inne, będzie wyłączony ze światowej gospodarki. Jednak, Mises zdawał sobie sprawę, że teoria kosztów komparatywnych jest tylko szczególnym przypadkiem szerszego prawa asocjacji. Jak pisał w *Ludzkim działaniu*:

*Prawo asocjacji pozwala nam zrozumieć zmiany, które doprowadziły do postępującej intensyfikacji współpracy społecznej. Widzimy, jakie motywy skłoniły ludzi do tego, żeby nie traktować siebie po prostu jako rywali w walce o przywłaszczenie ograniczonych, pozwalających na przetrwanie zasobów, które są dostępne w przyrodzie. Rozumiemy, co skłoniło ich i stale skłania do łączenia się z innymi w celu współpracy. Każdy krok na drodze ku bardziej zaawansowanej formie podziału pracy służy interesom wszystkich, którzy biorą w nim udział. Jeśli chcemy pojąć, dlaczego człowiek nie wybrał życia w samotności, by poszukiwać jak zwierzęta pożywienia i schronienia wyłącznie dla siebie, a w najlepszym razie również dla swoich bliskich oraz małych dzieci, to w naszych próbkach wyjaśnienia nie musimy uciekać się do cudownej interwencji bóstwa ani czczej teorii o wrodzonym popędzie do łączenia się z innymi. Nie musimy też zakładać, że pewnego dnia odosobnione jednostki lub prymitywne*

*gromady zawarły ze sobą umowę w celu ustanowienia więzi społecznej. Czynnikiem, który sprawił, że prymitywne społeczeństwo i organizacja codziennej pracy podlegały stałemu rozwojowi, było ludzkie działanie ze świadomością, że dzięki podziałowi pracy uzyskuje się większą wydajność<sup>2</sup>.*

Ta pozornie prosta idea prowadzi do przeciwnych intuicji wniosków. Wskutek wzrostu współpracy ludzie zaczynają konkurować w produkcji, a nie w konsumpcji (jak inne zwierzęta). Mises wyraził to moim ulubionym zdaniem z *Ludzkiego działania*: „To, że mój bliźni, podobnie jak ja, potrzebuje butów, nie utrudnia mi ich nabycia, lecz ułatwia”<sup>3</sup>. Rozwój współpracy nieodzownie oznacza, że możemy handlować z obcymi na dużą odległość — to kolejna zachęta do pokoju. (Patrz: [tekst](#) Stevena Horwitza na ten temat).

Niestety, nielibertarianie nie są świadomi nacisku na współpracę, jaki kładzie ekonomia wolnorynkowa i normatywna filozofia wolności. Są bardziej skłonni utożsamiać je z „szorstkim indywidualizmem” niż „współpracą społeczną”. Nie mam wątpliwości, że główną tego przyczyną jest to, że nasi oponenti, którzy wiedzą lepiej, chcą, by opinia publiczna miała wypaczone pojęcie o oryginalnie liberalnym podejściu do świata. Gdy [prezydent Bill Clinton](#) w swoim przemówieniu z 1996 r. (obłudnie) powiedział: „Era dużego rządu dobiegła końca”, w następnym zdaniu powiedział: „Ale nie możemy powrócić do ery, gdy jednostki polegały wyłącznie na sobie”. Ale ludzie zawsze byli zwierzętami społecznymi/politycznymi. Nie było takiego okresu w historii ludzkości, gdy mężczyźni i kobiety osobno radzili sobie sami. Istniał jedynie wybór między wolnym i przymusowym wiązaniem się.

## **Nasza wina**

Oczywiście libertarianie i zwolennicy wolnego rynku podkreślają wagę podziału pracy. Niemniej jednak jesteśmy częściowo odpowiedzialni za błędny odbiór naszych idei przez społeczeństwo.

Nasza retoryka często sugeruje atomizm, choćby nieumyślnie.

---

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 137-138.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 572.

Oczywiście, rozumiem wartość takich terminów jak „indywidualizm”, „zaradność” i „niezależność”, ale powinniśmy zdać sobie sprawę, że mogą łatwo prowadzić do niepożądanych karykatur. Nie zachęcajmy nikogo do myślenia, że ideałem libertarian jest [Ted Kaczyński](#), tylko że bez przesyłek z bombami.

Wszyscy borykamy się z niepewną przyszłością. Współpraca społeczna bezspornie czyni to zadanie prostszym, niż gdybyśmy chcieli zмагаć się z życiem sami. To dlatego jednostki stworzyły organizacje [wzajemnej pomocy](#). Obok koleżeństwa te grupy dawały to, co państwo dobrobytu dostarcza dziś słabo i przymusowo: wyspy względnego bezpieczeństwa na morzu niepewności. (Na ten temat warto przeczytać *Pomoc wzajemną jako czynnik rozwoju* Piotra Kropotkina).

Nie dziw się, jeśli ludzie popierają państwo opiekuńcze. To dlatego, że nie widzą lepszej dobrowolnej alternatywy. I tu wkraczają libertarianie.

Nam, libertarianom, mogłoby być łatwiej przekonywać innych, gdybyśmy podkreślali że wolność stwarza więcej innowacyjnych sposobów współpracy dla wzajemnej korzyści i że dominacja życia społecznego przez rząd zagraża współpracy międzyludzkiej.